

Adriana Biedrowska

Świrszczyńska (za)poznana? Feministyczne odkrywanie poetki

Mogłoby się wydawać, że Anna Świrszczyńska to poetka o ugruntowanej już pozycji literackiej, a jej twórczość została omówiona wyczerpująco. Owszem, autorka *Wiatru* doczekała się trzech opracowań monograficznych (autorstwa Renaty Stawowy, Czesława Miłosza oraz Agnieszki Stapkiewicz), a także licznych artykułów naukowych, pod którymi podpisali się tacy znawcy literatury jak Anna Nasiłowska, Jerzy Kwiatkowski czy Grażyna Borkowska. Jednak w powszechnym odbiorze poetka ta pozostaje nadal mało znana, czego wyrazem (a być może przyczyną) jest choćby brak wierszy Świrszczyńskiej w szkolnych podręcznikach do nauki języka polskiego. Moje obserwacje potwierdza między innymi Grzegorz Olszański, który w artykule *Taka sama w środku* powołuje się na swoje doświadczenie wykładowcy akademickiego [por. Olszański 2012: 42]. Stapkiewicz w monografii *Ciało, kobiecość i śmiech w poezji Anny Świrszczyńskiej* także zauważa:

Tylko nieliczni autorzy syntez historycznoliterackich uwzględniają twórczość Świrszczyńskiej [...]. Choć stale budzi emocje, poetka pozostaje jednak wielkością zapo-

znaną, raczej – „gościem” (nawiązując do określenia Miłosza) niż „domownikiem” kanonu polskiej literatury. [Stapkiewicz 2014: 28-29]

„Przywracanie” tej poezji uważam za konieczne tym bardziej, że problemy poruszane przez Świrszczyńską niemal 50 lat temu są wciąż niezwykle aktualne, stanowią przedmiot zainteresowania nie tylko współczesnej twórczości prozatorskiej czy poetyckiej, ale i publicystyki feministycznej. Trzeba pamiętać bowiem, że równoległe z działalnością literacką Świrszczyńska prowadziła także aktywność dziennikarską, która często dotyczyła tych samych zagadnień, co jej wiersze.

Próbując niejako przypomnieć poezje Świrszczyńskiej, chciałabym zwrócić uwagę na zagadnienie, które nie doczekało się dotąd obszernego, dokładnego opracowania. Jest to temat macierzyństwa, a dokładniej: trzy pierwsze jego fazy – ciąża, poród i połóg. To w mojej opinii problem o tyle ważny, że przez całe wieki spychany przez kulturę patriarchalną na margines, stabuizowany bądź uznany za zbyt banalny, niegodny myśli filozoficznej czy sztuki poetyckiej. Na gruncie polskiej liryki po raz pierwszy z taką mocą wybrzmiał on właśnie dzięki tej poetce¹. Jak celnie ujęła to Joanna Mueller, wiersze autorki *Wiatru*

nie zamykają się ani w bezwarunkowej afirmacji, ani matrofoficzej negacji. Macierzyństwo zostaje u Świrszczyńskiej wyrwane z instytucjonalnej jednoznaczności, dzięki czemu zyskuje wiele wymiarów, jest sumą rozmaitych doświadczeń. [Mueller 2013: 195]

- 1 Temat ten jako pierwsza w Polsce próbowała odtabuizować Gabriela Zapolska w *O czym się nawet myśleć nie chce* z 1914 roku, była to jednak próba dość osamotniona, wsparta nielicznymi głosami publicystycznymi (m.in. artykuły Marii Turzyny). Problem macierzyństwa zaczęto analizować głębiej w dwudziestoleciu międzywojennym, do czego przyczyniła się także działalność Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. Filozoficzne przemyślenia dotyczące wagi macierzyństwa zapoczątkowała na polskim gruncie Jolanta Brach-Czaina tekstem *Otwarcie* z tomu *Szczeliny istnienia* (1992), a kontynuowała je przede wszystkim Nasilowska w *Domino. Traktat o narodzinach* (1995). Dopiero po roku 2000 nastąpił rozkwit prac prozatorskich, poetyckich, publicystycznych i naukowych dotyczących wielorakich aspektów tego doświadczenia.

Pierwszy etap macierzyństwa zostaje w tej poezji ukazany w kilku aspektach. Przede wszystkim ciąża (jako fragment szerszego obrazu patologii rodzinnych) jest dla Świrszczyńskiej poniekąd pretekstem do zobrazowania palących problemów społeczno-ekonomicznych – sposób, w jaki traktowane są kobiety, które w tym czasie powinny być otoczone szczególną troską, świadczy o zupełnym braku odpowiedzialności ze strony męż-czyn. Ci zaś przedstawieni są – zwłaszcza w tomie *Jestem baba* – jako alkoholicy, agresorzy drwiący z kobiet, niepoczuwający się do opieki nad własnymi dziećmi. Matki same muszą troszczyć się o środki czy warunki do życia dla siebie i dzieci. Przykładowa sytuacja opisana zostaje w wierszu – scenie rodzajowej – *Ciężarna w mlecznym barze*:

Młodziutka ciężarna
nalewa mleko w kubki,
osiem godzin na nogach,
nogi popuchły.

Ale w sercu jej fruwa na różowych skrzydełkach
kupiony wczoraj
śliniaczek.
[J: 39]

Lakoniczne, „suche” ujęcie, pozbawione odautorskiego komentarza, pozostawia szersze spektrum interpretacyjne czytelnikowi, który musi samodzielnie odkryć i zrozumieć sedno problemu, a więc dłużej pracować nad tekstem. Tytułowa ciężarna jest jeszcze młoda, nie wiadomo zatem, czy dojrzała do swojej nowej roli. Mimo wieku, a co istotniejsze: pomimo stanu, który nakazywałby raczej odpoczynek, kobieta wykonuje monotonną pracę fizyczną, co skutkuje bólem i opuchnięciem nóg. Mleko, które nalewa, ma tu znaczenie symboliczne, wszak niedługo „młodziutka ciężarna” znów będzie karmić tym życiodajnym płynem, choć w zupełnie inny sposób. Charakter wykonywanej pracy pozwala domniemywać, że kobieta nie podjęłaby się jej, gdyby nie okoliczności życiowe. Musi ona bowiem samodzielnie zarabiać na utrzymanie siebie oraz dziecka. Trud ten wygra-

dza jej myśl o kupionym śliniaczku; pełna lekkości i zdrobnień druga część wiersza kontrastuje z ciężarem pierwszej – przepelnionej fizycznością. Rozmyślanie o zakupach dla nienarodzonej jeszcze córki (skrzydełka śliniaczka są różowe, co sugeruje płeć dziecka) przynosi ulgę w cierpieniu, jednak nie zmienia to oczywiście faktu, że ciężarna jest pozostawiona sama sobie – nie ma tu miejsca na wsparcie, odpowiedzialność ze strony przyszłego ojca. To bardzo charakterystyczny rys nie tylko pierwszej części tomu *Jestem baba*, ale i całej niemal twórczości poetyckiej Świrszczyńskiej: mąż bohaterki lirycznej wiersza *Umyła podłogę* [J] używa wobec niej przemocy fizycznej, przez co wywołuje poród; tytułowa *Napiętnowana* [J] z powodu nieślubnej ciąży staje się obiektem nagonki; w utworze *Obiecał* [J] ciężarna jest zupełnie zależna od nieodpowiedzialnego, agresywnego ojca jej dziecka; kobieta mówiąca w wierszu *Kołysanka* [Cs] śpiewa synowi do snu smutną pieśń, w której życzy mu śmierci – ta uwolni bowiem uciśnioną kobietę od znienawidzonego męża; z kolei wygnaną z domu bohaterkę *Opowieści o pustym koszu* [Cs] spotyka właśnie śmierć, która nie oszczędza także jej dzieci. Łyżką miodu w tej beczce dziegciu są jedynie dwa wiersze z pozytywnymi męskimi bohaterami – ojcami, którzy zapewniają swoim partnerkom i dzieciom opiekę oraz poczucie bezpieczeństwa. To utwory z cyklu *Miłość Felicji* [J] – *Trzy ciała* (które „łączą nawzajem swe ciepło”) oraz *W niebieskiej piżamie*.

Pisząc o ciąży, Świrszczyńska akcentuje także zmiany, jakie zachodzą w ciele przyszłej matki. Najlepiej problem ten obrazuje utwór *Jej brzuch*. Opisywana kobieta

Ma prawo mieć gruby brzuch,
 jej brzuch urodził pięcioro dzieci.
 Grzały się przy nim,
 był słońcem ich dzieciństwa.
 Pięcioro dzieci odeszło,
 został jej gruby brzuch.
 Ten brzuch
 jest piękny.
 [J: 34]

Poetka przeciwstawia kanoniczne standardy piękna standardom pragmatycznym – o pięknie brzucha kobiety świadczy jego życiodajna funkcja. Nie bez znaczenia okazuje się również fakt, że w twórczości Świrszczyńskiej to, co obfite, nadmierne, przelewające się, jest konotowane pozytywnie, tak samo jak słońce, do którego porównany zostaje ten kobiecy „worek życia”, jak powiedzialaby Małgorzata Hillar [1967: 55]. Świrszczyńska podkreśla somatyczność, przypisywaną kulturowo kobiecości, a przez to nobilituje cielesność, nadaje jej dodatkową wartość. Gruby kobiecy brzuch zaprzecza męskiej – choć nie uniwersalnej – hierarchii piękna, ale przypomina przecież postać tak zwanej paleolitycznej Wenus². Przyglądając się także innym wierszom Świrszczyńskiej, a zwłaszcza utworowi *Bogini matriarchatu* [C], można stwierdzić, że poetka eksponuje i rehabilituje to, co kobiece (cielesność, natura, życie), docenia wartości marginalizowane czy wręcz rugowane albo tabuizowane w kulturze patriarchalnej.

W poetyckim słowniku Świrszczyńskiej ciąża to także metafora, przede wszystkim bezpieczeństwa i troski, jak choćby w wierszu *Jeż z żelaza*:

Szczęśliwa
jak płód w łonie matki
spię ukryta w tobie.

Nie ródź mnie jeszcze.
[J: 112]

Tymi słowami zwraca się bohaterka cyklu *Miłość Stefanii* do ukochanego. Miłosne objęcia są miejscem chroniącym przed „mroź-

- 2 Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kontrast między przystojnym mężczyzną, nigdy nie odczuwającym fizycznych konsekwencji ciąży, a kobietą oczekującą potomstwa. Por. wiersz *Chłop jak lusterko*: „Poszła go szukać do gospody. / Wyszedł kołysząc się, / ręce w kieszeniach, gieroj, chłop jak lusterko, / piękniejszy niż przed ślubem. // Spojrzał ze śmiechem / na jej brzuch, / rozdęty czwartą ciążą” [J: 21]. Kultura z jednej strony wyznacza kanony piękna, które są niemożliwe do osiągnięcia przez kobietę-matkę, a z drugiej – nakazuje prokreację. Niekonsekwencja ta skutkuje drwiącym śmiechem tego, który ma władzę – psychiczną i fizyczną.

nym” światem, który „jest jak jeź o kolcach z żelaza i lodu” [J: 112]. Bezpieczeństwo odnalezione u mężczyzny przez kobietę (zgodne zresztą z kulturowymi normami) zostaje porównane do bezpieczeństwa prenatalnego – nikt wszak go nie pamięta, lecz każdy kojarzy z archetypicznym miejscem szczęśliwym, ciepłym, spokojnym, w którym nie grozi żadne niebezpieczeństwo³. Motyw ten zostaje powtórzony, ale i zmodyfikowany w utworze *Mój mężczyzna*:

Żebym mogła nosić go w sobie
jak matka dziecko
wiedziałabym w każdej sekundzie
że go jeszcze nie zabili.

To jest mój mężczyzna
moje dziecko. Ja go ocalę.
[B: 86]

W wierszu tym to kobieta przejmuje funkcję opiekuna, osoby zapewniającej spokój i schronienie – ukryty w jej łonie mężczyzna

byłby bezpieczny jak dziecko
co się jeszcze nie urodziło.
[B: 86]

W okolicznościach wojennych (tomik *Budowałam barykadę*, z którego pochodzi ten utwór, to poetycki reportaż z powstania warszawskiego) role społeczne zostają odwrócone. Kobieta bierze odpowiedzialność za mężczyznę, pragnie zapewnić mu bezpieczeństwo, jest gotowa poświęcić za niego życie. Zagrożenie – w przeciwieństwie do tego z wiersza *Jeź z żelaza* – jest przecież

- 3 Symbolika matczynej łona była przedmiotem między innymi prac Carla Gustava Junga, który wykazywał, że w licznych kulturach wszelakie schowki, szuflady czy skrzynki stanowią alogon matki. Ukrycie się w matce niesie za sobą dwojakie konsekwencje (tak samo jak dualistycznie przedstawiana jest sama matka) – z jednej strony skutkuje poczuciem bezpieczeństwa, z drugiej – może powodować popadnięcie w bierność, zatracenie siebie, a nawet śmierć [por. Jung 2012].

bardzo realne. Lęk metafizyczny zostaje zastąpiony obawą o ludzkie życie. Kobieta w obliczu śmiertelnego zagrożenia chce więc wchłonąć męczyznę – nie jak kochanka, lecz jak dziecko. Nie tylko po to, by zapewnić mu pełną ochronę, ale także po to, by mieć pewność, że jeśli zginą – to razem.

Jak już wspomniałam, problemy poruszane przez Świrszczyńską są aktualne także dziś, pół wieku później. I tak kwestia odpowiedzialności rodzica za dziecko zostaje poruszona na przykład w artykule Sylwii Kubryńskiej *Ojca nie ma – dziecko jest* [Kubryńska 2013], a do świadomego przeżywania ojcostwa zachęcają akcje prowadzone nie tylko przez środowiska feministyczne⁴. Z kolei o niezakłamanym i odtabuizowanym obrazie ciała kobiety, która urodziła dziecko, można przeczytać między innymi w tekście *Ciało po ciąży. Jak naprawdę wygląda kobieta po urodzeniu dziecka* [2010]. Przytoczone zostają w nim wypowiedzi matek bez wstydu mówiących o swoich „rytualnych bliznach po inicjacji w kobiecość”, jak o rozstępach pisała Manuela Gretkowska [2001: 96]. Takie przedsięwzięcia są podejmowane coraz częściej, i to z zaangażowaniem zwykłych, nieznanymi szerzej kobiet, które chcą przyczynić się do mentalnej rewolucji.

Drugiemu etapowi macierzyństwa Świrszczyńska poświęciła bardzo dużo wierszy, ukazując kilka aspektów tego granicznego doświadczenia. Poród jawi się tu między innymi – podobnie jak ciąża – jako metafora. Zwłaszcza w utworach o rodzeniu samej siebie oznacza on pracę nad własnym „ja”, wysiłek ducha dążącego do samodoskonalenia się. Przykładem takiego utworu może być *Rodzę siebie*:

Muszę urodzić samą siebie.
To wielki trud.
Krzyczę, wyję,
z włosów cieknie pot i krew.
Cierpiąc jak zwierzę
nie mam czasu zapytać,

4 Prowadzone są różne działania, między innymi kampanie promujące ojcostwo, jak choćby *Fajnie być tatą czy Tata bliżej dziecka*.

kto mi właściwie każe
 rodzić samą siebie.
 [W: 60]

Ta niezwykła akcja porodowa przypomina tę normalną, naturalną – krzyki, wycie oraz pot przywodzą na myśl ból fizyczny, który odczuwa kobieta podczas rozwiązania. Jednak to nie z narządów rodnych wydobywa się krew, lecz z głowy. Poród ten można porównać do narodzin mitycznej Ateny, w tym przypadku jednak córka i dająca życie to... ta sama osoba. Samo-rodzenie się to metafora samo-doskonalenia. Świadczy o tym przede wszystkim kontekst wiersza. Tekst ten jest bowiem umieszczony pomiędzy innymi utworami, w których podmiot liryczny poszukuje swojego „ja”, dąży do odnalezienia sensu, snuje metafizyczne refleksje o związku ducha i ciała. Ponadto z głowy – tej metaforycznej drogi rodnej – może narodzić się przede wszystkim myśl, niezbędna wszak do samorealizacji, lecz swoim nadejściem wywołująca cierpienie („Boli mnie myślenie / Trzeba wyjąć myślenie z głowy” – można przeczytać w wierszu *Boli mnie myślenie* [S: 36]). Bez odpowiedzi pozostaje pytanie z ostatnich wersów: kto każe kobiecie rodzić samą siebie? Czy to jej wewnętrzna potrzeba samodoskonalenia się? A może wynik presji społeczeństwa? Jedno jest pewne – „heroiczny trud pracy nad sobą w celu zmiany własnej osoby, podjęty w ramach narzuconej samodyscypliny” [Stawowy 2004: 199-200] na pewno przyniesie korzyści. Cierpienie jest bowiem w poezji Świrszczyńskiej wysoko cenione.

Zapomniałam już, co znaczy cierpieć,
 będę miała niedługo
 duchowe życie oseska
 [J: 117]

– mówi szczęśliwa i nieszczęśliwa zarazem bohaterka liryczna cyklu *Miłość Stefanii* w wierszu *Jak osesek*. Natomiast w utworze *Rzecz niewysłowiona* można przeczytać: „Z cierpienia rodzi się potęga. Z potęgi rodzi się cierpienie” [C: 40]. Świrszczyńska ponownie używa metafory porodu, by pokazać, że w drodze do

sukcesu (a jest nim zapewne samorozwój) konieczne okazuje się cierpienie, choć i sam sukces może przerodzić się w ból. Wśród tekstów wykorzystujących motyw ponownych narodzin (także samorodzenia się) można wymienić również takie wiersze jak *Moje ciało musi je* [J] czy *Pracownia ojca* [C]. W pierwszym z nich kobieta po odejściu od kochanka „urodziła się po raz drugi”, zyskując wolność i nowe życie, w drugim zaś *alter ego* samej Świrszczyńskiej mówi o tytułowej pracowni: „urodziła mnie po raz drugi”, co można rozumieć jako narodziny duchowe – po nich na świecie pojawia się artystka, poetka.

Dla autorki *Wiatru* poród to nie tylko akt jednostkowy, ale też rodzenie całego świata, ludzkości; sfera mikro staje się odzwierciedleniem sfery makro. Tak dzieje się w miniaturze *Umierająca na raka*:

Spojrzała i skazała mnie na wieczne potępienie
za zbrodnię
stworzenia świata.

[W: 28]

W utworze tym spotykają się dwie „boginie”. Jedna to stworzycielka wszelkiego bytu, druga – surowa sędzina posiadająca moc wymierzania kary (są nią piekielne męki). Wina, której dopuściła się pierwsza z nich, to skazanie na cierpienie (tu: śmiertelną chorobę), bo do tego – wedle przewrotnej logiki – doprowadza przecież życie, nieuchronnie zwieńczone śmiercią. Kobieta „stwarzająca świat” jest utożsamiana z całą wspólnotą matek, a w jeszcze szerszym, mitycznym wymiarze – z Naturą, o której Maria Pawlikowska-Jasnorzewska pisała: „o zła matko! Zbrodniarko rzadka!” [1974: 312], zarzucając jej, że najpierw powołuje do życia, a następnie skazuje na zagładę. Życie zakończone w cierpieniu wydaje się niewarte początku. U Świrszczyńskiej żal tytułowej bohaterki umierającej na raka to pretensja egzystencjalna, zastrzeżenie do całego porządku rzeczy, którego realizatorkami są właśnie kobiety rodzące kolejne pokolenia podatnych na ból śmiertelników. Z kolei w innym epigramatycznym wierszu, *Pod czarną gwiazdą*, podmiot liryczny wypowiada się w imieniu kobiecej zbiorowości:

Urodzone pod czarną gwiazdą
 urodziłyśmy
 świat.
 [J: 50]

„Czarna gwiazda” przywodzi na myśl czarne słońce, depresję, o której mowa w tytule książki Julii Kristevej, ale to także gra z frazeologizmem „urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą”. Narodziny pod gwiazdą melancholii nie mogą być szczęśliwe. To błędne koło, matki przekazują córkom cierpienie⁵, kolejne kobiety zostają skazane przecież na ból miesiączkowania, rodzenia czy też trudy w przekraczaniu kulturowych schematów narzucanych przez męski świat (wiersze z tomu *Jestem baba*, z którego pochodzi analizowany utwór, wskazują wiele powodów, dla których życie kobiety należy uznać za trudniejsze). Skrótowość tego wiersza, jego ascetyczność, jest charakterystyczna dla poetyki Świrszczyńskiej, autorka bardzo często „unika komentarza, pozwala mówić faktom”, jak ujęła to Anna Węgrzyniakowa [1999: 84]. Na drugim biegunie sytuują się dzieła „obfite”, „pączkujące”, „wylewające się” niczym podmiot liryczny tych utworów. Takim wierszem jest *Kobieta mówi, rodząc świat*. Jego bohaterka liryczna w metafizyczno-somatycznym uniesieniu stwierdza:

z moich wnętrzości
 wybucha świat
 rodzę [...]

rodzę oceany
 początków.
 [S: 30]

Świrszczyńska niczym Gustave Courbet na swoim kontrowersyjnym obrazie przedstawia kobietę jako „pochodzenie świata”. Poród w wymiarze kosmogenicznym jest wyrazem jedności kobiet i niejako upomnieniem się o docenienie tej fundamentalnej roli,

5 Motyw powielania (nieszczęśliwego) losu przez kobiety to osobny temat poruszany przez Świrszczyńską, wymagający odrębnej, obszernej analizy.

jaką odgrywa matka, dając początek życiu. Wszak, jak stwierdziła Simone de Beauvoir, „ludzkość wyżej stawia nie tę pleć, która wydaje na świat, lecz tę, która zabija” [2014: 94].

Owo wydawanie na świat wymaga ogromnej siły oraz poświęcenia. Przypomina o tym szereg wierszy Świrszczyńskiej traktujących o nieludzkim wręcz bólu rodzącej. Problem porodowego cierpienia kobiety to kwestia aktualna do dziś, poruszana nie tylko przez lekarzy, ale i filozofki, literaturoznawczynie, pisarki czy poetki. Badaczki feministyczne bardzo często podkreślają żywy wciąż związek strachu przed aplikacją środków znieczulających z biblijną genezą porodowego bólu. Hanna Jaxa-Rożen, interpretując utwór *Zwykły poród*, w którym rodząca

dwadzieścia godzin
wyje jak zwierzę,
[J: 44]

pyta:

Czyżby wciąż jeszcze pokutował przesąd, że jeśli kobieta nie będzie cierpiała przy porodzie, to nie pokocha swojego dziecka? A może chodzi o niechęć do przekraczania i unieważniania tabu, jakim jest biblijne przekleństwo, mówiące kobiecie, że będzie rodzić w bólach? [Jaxa-Rożen 2011: 242].

Aby zobrazować cierpienie, którego doświadcza kobieta podczas tego fundamentalnego dla ludzkości wydarzenia, poetka często sięga po narzędzie, jakim jest hiperbolizacja. Sama Świrszczyńska, tłumacząc pewne przerysowanie w tej „poezji ekstremów”, jak nazwał jej twórczość Kwiatkowski [1995: 375], przypomina, że tego właśnie wymaga słowo walczące. Już same tytuły wierszy wchodzących w skład minicyklu *Narodziny człowieka* [W] świadczą o tym, jak traumatycznym przeżyciem może być dla kobiety poród: *Przedpiekle* i *Piekło* to dopiero początek dantejskiej drogi, którą przechodzi rodząca. Po dwudziestu godzinach cierpienia w towarzystwie innych „potępionych” chce ona „uciec z piekła”,

urodzić swoje dziecko w ogrodzie o świcie
na cichej trawie, w chłodzie rosy.

Niestety, marzenia o rodzeniu w zgodzie z naturą zostają brutalnie przerwane:

Chwytają mnie, kładą znowu na sali tortur,
na białym ceratowym łożu tortury.
[W: 35]

Świrszczyńska opisuje nie tylko cierpienie fizyczne, którego doświadcza kobieta na sali porodowej, ale także bezdusność, brak empatii personelu (szczególnie męskie postacie są tu przedstawione w bardzo złym świetle) i odarcie kobiety z godności. Medykalizacja porodu, a także pozbawienie go charakteru misterium tylko wzmacniają traumatyczność tego transgresyjnego przeżycia, którego nie potrafią zrozumieć mężczyźni, stojący po stronie cywilizacji, a nie natury. Graniczność aktu porodu Świrszczyńska podkreśla, akcentując związek narodzin i umierania. W utworze *Śmierć* można przeczytać:

Rodzimy życie
w asyście śmierci.
Ona milcząco
stoi pod zegarem
na porodówce,
[J: 42]

a bohaterka liryczna wiersza *Ona i ja* mówi:

Kiedy moja matka mnie rodziła
spomiędzy nóg jej płynęła krew.
[...]
Kiedy moja matka umierała
spomiędzy nóg jej popłynęła krew śmierci.
[W: 33]

Ta charakterystyczna bliskość tematyki natalnej i tanatalnej jest ściśle związana z kobiecością, o czym pisał przede wszystkim Carl Gustav Jung, przywołując dwojaki – rodzące oraz pożerające – symbole Wielkiej Matki⁶.

Wiersze Świrszczyńskiej związane z pologiem – czasem, w którym matka dopiero uczy się swojej nowej roli – stanowią najskromniejszy materiał badawczy, jednak warty namysłu. Utwory o tej tematyce nie dotyczą fizycznych zmian zachodzących w ciele kobiety (tak temat ten ujęły między innymi Nasiłowska czy Joanna Woźniczko-Czeczott), lecz podejmują problem ewolucji psychicznej. Nowa sytuacja, w której znajdują się bohaterki liryczne Świrszczyńskiej, okazuje się bardzo trudna pod względem mentalnym. Kobieta w wierszu *Pierwsze spojrzenie* przyznaje:

Po raz pierwszy spojrzałam na swoje dziecko
z nienawiścią.

Wiedziałam, że odbierze mi wolność.

Że będę musiała je kochać

więcej niż siebie,

więcej niż jakiegokolwiek mężczyznę,

więcej niż cel swego życia.

[W: 36]

Grajac – dość kontrowersyjnie – z frazeologizmem „miłość od pierwszego wejrzenia”, poetka burzy powszechne przekonanie o naturalności, niewymuszoności miłości macierzyńskiej. Matka z wiersza Świrszczyńskiej patrzy na swoje dziecko z nienawiścią, ale jest to uczucie podszyte strachem przed psychicznym zniewoleniem, wymuszoną zmianą dotychczasowych priorytetów, przekształceniem ustalonej hierarchii miłości. Trzykrotnie powtórzone „więcej” podkreśla uczuciową zachłanność dziecka (które

6 Refleksja o śmierci wydaje się wręcz naturalna w kontekście dawania życia. Dowodzą tego liczne fragmenty dzieł literackich niejako kontynuujących wątek macierzyństwa zapoczątkowany przez Świrszczyńską. Mam tu na myśli *Polkę* Gretkowskiej, poezję Marii Magdaleny Rudiuk, Mueller czy Hillar, której tomik *Czekanie na Dawida* ukazał się w tym samym roku co *Czarne słowa* Świrszczyńskiej. Feministyczne spojrzenie na ten problem odnaleźć można również w pracach Beauvoir czy Clarissy Pinkoli Estés.

równie bezwiednie podlega przecież instynktom), wymagającego od matki miłosnych wyrzeczeń; to ono ma być wszak centrum jej świata. Z kolei kobieta z utworu *Odważa* zarzeka się:

Nie będę niewolnicą żadnej miłości.
 Nikomu
 nie oddam celu swego życia,
 swego prawa do nieustannego rośnięcia
 aż po ostatni oddech.
 Spętana ciemnym instynktem macierzyństwa,
 spragniona czułości jak astmatyk powietrza,
 z jakim mozołem buduję w sobie
 swój piękny człowieczy egoizm
 zastrzeżony od wieków
 dla mężczyzny.

Przeciw mnie
 są wszystkie cywilizacje świata,
 wszystkie święte księgi ludzkości
 pisane przez mistycznych aniołów
 wymownym piórem z błyskawicy.
 Dziesięciu Mahometów
 w dziesięciu wytwornie omszałych językach
 grozi mi potępieniem
 na ziemi i w wiecznym niebie.
 Przeciw mnie
 jest moje własne serce
 Tresowane przez tysiąclecia
 w okrutnej cnocie ofiary.
 [W: 45]

Początkowe wersy przypominają feministyczny manifest kobiety niezależnej, która walczy o wolność i równouprawnienie w męskim świecie. Szybko jednak okazuje się, że liryczna bohaterka Świrszczyńskiej nie buntuje się przeciwko systemowi patriarcalnemu⁷.

⁷ Wyrazem buntu przeciw systemowi, który nie docenia wagi macierzyństwa, jest utwór *Patriarchat*. Kobieta mówiąca w wierszu wylicza: „Dałam mojemu dziecku

Tym, co niewoli kobietę, jest ... instynkt macierzyński. „Ciemny”, a więc niezrozumiały, mroczny, niebezpieczny – grozi utratą emocjonalnej samokontroli. A kobieta mówiąca w wierszu nie chce oddawać samej siebie, z trudem buduje podwójnie paradoksalny egoizm – „piękny”, choć obiektywnie zły; „człowieczy”, a jednak „zastrzeżony od wieków / dla mężczyzny”⁸; egocentryzm dwukrotnie podkreślony zaimkami „swój”, „sobie”. Matka, która dopiero wchodzi w tę rolę, jeszcze się broni, nie chce oddać swej niezależności, prawa do samorozwoju, „do nieustannego rośnięcia”. Można powiedzieć słowami Mueller, że ta, „która powlekała rosnące, a teraz – dla nowo narodzonego – nadal stanowi płaszcz ochronny, domaga się bycia czymś więcej niż powłoką” [Mueller 2013: 190]. Bunt ten jednak skazany jest na porażkę – przeciwko kobiecie są i kultura, i natura. Pierwszą z nich reprezentują w utworze wielkie systemy religijne (chrześcijaństwo, judaizm, islam ...); one – pod groźbą utraty wiecznego szczęścia w zaświatach – narzucają kobiecie sztywne role społeczne, nakazując opiekę nad potomstwem, która ma być jej życiowym priorytetem. Egoizm „nie przystoi” kobiecie, a zwłaszcza matce, wedle kulturowych standardów powinna ona być skłonna do poświęceń, cierpliwa oraz empatyczna. Bohaterki wiersza Świrszczyńskiej nie wspiera także natura, tu przedstawiona jako „tresowane przez tysiąclecia / w okrutnej cnotcie ofiary” serce. Ponownie więc – choć między wierszami – pojawia się niekontrolowany „mroczny” instynkt, odruch serca, intuicyjnie nakazujący kochać dziecko (a co za tym idzie – w pewien sposób wyrzec się siebie). Pisanie o odwiecznej tresurze (przez system patriarchalny? przez instynkt? przez system

ciała i krew, / torturę rodzenia / i nie znużoną troskliwość kwoki [...] // Dałam tysiące dni i tysiące nocy, / których żaden cud / już mi nie wróci [...]”, by spuentować z wyrzutem: „Ale moje dziecko / nosi nazwisko mężczyzny” [W: 44].

- 8 Należy pamiętać, że „człowiek” niekoniecznie znaczy „każdy z ludzi”, ale właśnie „mężczyzna”. Pisała o tym między innymi Rudiuk: „w świecie natury nie przestała być człowiekiem / nie zmieniła przecież swojego gatunku, / w świecie kultury stała się *inna*. // Nie stała się więc człowiekiem – miarą wszechrzeczy / była córką, siostrą, oblubienicą, żoną, kochanką, matką ... / człowieka [...]” [Rudiuk 2006: 18]. Problem ten podjęła także Beauvoir, która na przykładzie francuszczyzny (*les hommes* – „ludzie”, ale i „mężczyźni”) pokazywała, jak głęboko w języku tkwi przekonanie o tym, że to mężczyzna jest człowiekiem, punktem odniesienia, do którego można tylko porównywać Inną – kobietę [zob. Beauvoir 2014: 21].

i przez instynkt?) może być próbą zrozumienia źródła oraz samego mechanizmu instynktu macierzyńskiego, blokującego czlowieczo-męski egoizm i zmuszającego kobiety do samopoświęcenia⁹. Bunt, który podejmuje matka, wymaga tytułowej odwagi – jest wszak skazaną na porażkę walką zarówno z odwiecznymi regułami kultury, jak i niepoznaną do końca biologią.

Strach przed utratą niezależności, a także obawa przed brakiem kontroli nad własnymi emocjami to zatem główne problemy, z którymi musi się zmierzyć kobieta wchodząca w rolę matki. Buntuje się ona przed czymś, co nazwane zostało „aksjomatem Firestone” – to teza mówiąca, że „macierzyństwo i wolność są w diametralnej opozycji” [Budrowska 2000: 69]. Nieprzejednany początkowo sprzeciw matki ulega przekształceniom i przechodzi w ambiwalencję uczuć, zauważalną już w cytowanych wcześniej utworach. Nienawiść przeplata się z miłością, a nieustępliwość i egoizm – ze słabością i dawaniem siebie. Bohaterka liryczna rozbudowanego wiersza *Macierzyństwo*, pochylając się nad dzieckiem, mówi:

Nie zwyciężysz mnie [...].

Nie będę jajkiem, które rozbijesz, wybiegając na świat [...].

Będę się bronić.

Bunt jest uzasadniony, gdyż urodzone przez nią „życie” żąda ofiary „jak bóstwo Azteków”, a więc poświęcenia własnego serca. Jednak po chwili wzrokowej konfrontacji, gdy drugi już raz pochyła się „nad małą kukielką”, kobieta ulega – zdaje sobie sprawę z bezsilności niemowlęcia i tego, jak wiele łączy ją z dzieckiem:

spostrzegam

drobny ruch drobnego paluszka

który jeszcze tak niedawno był we mnie

w którym płynie pod cienką skórą

moja własna krew,

9 O instynkcie jako efekcie działania kultury, a nie natury, traktuje m.in. Sally Macintyre [zob. 1982].

a następnie podsumowuje:

I oto zalewa mnie
wysoka, jasna fala
pokory.
Bezsilna, tonę.
[W: 37]

Bohaterka odkrywa, że nie tylko ona jest zależna, podporządkowana, bezbronna wobec „ludożerczego bóstwa instynktu”. Także dziecko okazuje się kruche, niesamodzielne, skazane na matczyną opiekę. „Skądże wezmę siłę, by się oprzeć temu, co tak bardzo słabe?” – pada pytanie, jednak brakuje już na nie odpowiedzi. W końcu dochodzi do sytuacji, którą za Marią Kuncewiczową nazywam „przymierzem z dzieckiem”. „Daję się bez oporu połknąć miłości” [W: 38] – mówi pogodzona z losem matka, którą dziecko „połyka” przecież nie tylko metaforycznie, ale też całkiem realnie. Po fazie buntu przychodzi nowy etap; kobieta odkrywa w macierzyństwie źródło pozytywnych wartości, tak samo jak bohaterka liryczna wiersza *Włosy na poduszce*, która stwierdza:

Przy mnie śpi moje dziecko.
Przytulam się do niego.
Ono mnie ocali,

słabsze niż jasny włos
wijący się na cieplej od snu poduszce.
[W: 40]

Następuje wyraźna zmiana perspektywy – dziecko nie jest już kimś, kto zdegradowuje kobietę do roli „kładki, po której przejdzie [ono – A.B.] do własnego życia” [W: 37-38]; kto sprawi, że matka, poprzez ofiarę i samopoświęcenie, zaniknie. Wręcz przeciwnie: dziecko „ocali” kobietę, choćby poprzez przedłużenie jej obecności w świecie – czy to dzięki sile pamięci, czy to przez więzy krwi i przekazane potomstwu geny. „Prolongata w krótkich gatkach”, jak o dzieciach pisze Mueller [2015: 21], okazuje się darem, a nie przekleństwem.

Macierzyństwo zastaje zatem w tej poezji przedstawione wielorako. Poetyckie spojrzenie podparte osobistymi przeżyciami (Świrszczyńska została matką w późnym wieku, bo mając czterdzieści pięć lat) to i głos w obronie praw kobiet, i przyczynek do rozważań natury filozoficznej, i ukazanie piękna tego niepowtarzalnego doświadczenia. Autorka *Wiatru* udowadnia, że temat ten jest godny podjęcia przez poezję, a także zrywa zasłonę milczenia, tak szczególnie okrywającą dotąd literacki świat. Niniejsze rozważania jedynie w dość skrótowy sposób pokazują, że poezja Świrszczyńskiej, tak pionierska i wyprzedzająca swój czas, jest warta ponownego namysłu badawczego. Temat macierzyństwa, szeroko i wielorako przedstawiony w tej twórczości, a dziś powracający echem w literaturze oraz dyskursie publicznym, to tylko jeden z wielu problemów, nad którymi można na dłużej pochylić się z literaturoznawczymi narzędziami, zwłaszcza spod znaku krytyki feministycznej.

Skróty

- B – Anna Świrszczyńska, *Budowałam barykadę*
 C – Anna Świrszczyńska, *Cierpienie i radość*
 Cs – Anna Świrszczyńska, *Czarne słowa*
 J – Anna Świrszczyńska, *Jestem baba*
 S – Anna Świrszczyńska, *Szczęśliwa jak psi ogon*
 W – Anna Świrszczyńska, *Wiatr*

Bibliografia

- Beauvoir Simone, de (2014), *Druga płeć*, przeł. Gabierla Mycielska, Maria Leśniewska, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa.
 Budrowska Bogusława (2000), *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wydawnictwo Funna, Wrocław.
Ciało po ciąży. Jak naprawdę wygląda kobieta po urodzeniu dziecka (2010) [online], Warszawa [dostęp: 21 października 2016], http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,7581613,Cialo_po_ciazy__Jak_naprawde_wyglada_kobieta_po_urodzeniu.html.
 Gretkowska Manuela (2001), *Polka*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
 Hillar Małgorzata (1967), *Czekanie na Dawida*, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.

- Jaxa-Rożen Hanna (2011), *Jednoosobowe rewolucje* (Anna Świrszczyńska „Jestem baba”; Jadwiga Żylińska „Kaplanki, amazonki i czarownice”), w: *Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*, red. Inga Iwasów, Arleta Galant, TAIWPN Universitas, Kraków, s. 239-253.
- Jung Carl Gustav (2012), *Symbole matki i odrodzenia*, w: tegoż, *Symbole przemiany*, przeł. Robert Reszke, Wydawnictwo KR, Poznań, s. 265-353.
- Kubryńska Sylwia (2013), *Ojca nie ma – dziecko jest* [online], Warszawa [dostęp: 21 października 2016], http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,15048821,Ojca_nie_ma___dziecko_jest.html.
- Kwiatkowski Jerzy (1995), *Baba potęgą jest i basta*, w: tegoż, *Magia Poezji. O poetach polskich XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 373-376.
- Macintyre Sally (1983), „Kto chce mieć dzieci?” *Spoleczne fabrykowanie instynktów*, przeł. Teresa Hołówka, w: *Nikt nie rodzi się kobietą*, wybór i wstęp Teresa Hołówka, Czytelnik, Warszawa, s. 187-215.
- Mueller Joanna (2013), *Powlekać rosnące. Apokryfy prenatalne*, Biuro Literackie, Wrocław.
- Mueller Joanna (2015), *wtrymigi.gif*, w: tejże, *Intima thule*, Biuro Literackie, Wrocław, s. 21.
- Olszański Grzegorz (2012), *Taka sama w środku. O tomie „Jestem baba” Anny Świrszczyńskiej*, w: tegoż, *Apelacje. Szkice o literaturze i przygodach jej twórców*, Instytut Mikołowski, Mikołów, s. 36-62.
- Pawlikowska-Jasnorzevska Maria (1974), *Uwodzicielka*, w: tejże, *Poezje*, t. 1, Czytelnik, Warszawa, s. 312.
- Rudiuk Maria Magdalena (2006), *Mówić jak kobieta. Traktat postfeministyczny*, Norbertinum, Lublin.
- Stawowy Renata (2014), „Gdzie jestem ja sama”. *O poezji Anny Świrszczyńskiej*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Stapkiewicz Agnieszka (2014), *Ciało, kobiecość i śmiech w poezji Anny Świrszczyńskiej*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Świrszczyńska Anna (1967), *Czarne słowa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Świrszczyńska Anna (1970), *Wiatr*, PIW, Warszawa.
- Świrszczyńska Anna (1973), *Jestem baba*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Świrszczyńska Anna (1978), *Szczęśliwa jak psi ogon*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Świrszczyńska Anna (1984), *Budowałam barykadę*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Świrszczyńska Anna (1985), *Cierpienie i radość*, PIW, Warszawa.

Węgrzyniakowa Anna (1999), „*Metafizyka ciała*” w *ostatnich wierszach*

Świrszczyńskiej, w: *też*, *Egzystencjalne i metafizyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 81-94.

Adriana Biedrowska

Świrszczyńska (un)known? Feminist recognition of poetess

This paper encourages to renew a reflection on poetry of Anna Świrszczyńska – a well-known but also unknown author. It discusses the subject of motherhood in this poetry (pregnancy, childbirth, puerperium) and shows, how relevant Świrszczyńska's works still are. Her poetry is nowadays continued not only by others women writers and poets, but also – or maybe: first of all – by feminist opinion journalism.

Keywords: Anna Świrszczyńska; feminism; maternity.

Adriana Biedrowska – absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Publikowała m.in. w „FA-arcie” i „artPAPIERZE”. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół feministycznej krytyki literackiej, macierzyństwa i problematyki płci. Na co dzień glottodydaktyk i redaktor.